

DZIENNIK SUWAŃSKI

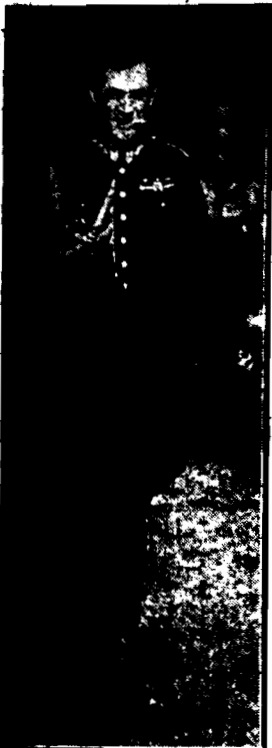
Redakcja i Administracja: ul. Kościuszki 31

SUWAŃKI

TELEFON Nr. 68

RACHUNEK CZEKOWY: P. K. O. Nr. 53677.

PAN PASZKIEWICZ GUSTAW



Komediant Szkoły Podchorążych w Warszawie.

Marszałek Piłsudski zacięra różnice w armji

Fala namietności i antagonizmów w wojsku opada

WARSZAWA, 20. V. — We wszystkich departamentach M. S. Wojsk. podz. alach Sztabu Generalnego i innych wyższych urzędach wojskowych, odbywają się obecnie odprawy oficerskie, na których szefowie tych instytucyj, wzywając do powrotu do normalnej pracy, przynoszą zarazem oficerom słowa obojętnej manifestacji spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego.

Pan Marszałek manifestuje, że zał. nie ma żadnej różnicy między wojskowymi, którzy walczyli po tej, czy po tamtej stronie i oświadczył, że tak jedni jak i drudzy lepiej spełnią swój obowiązek niż ci, którzy pozostali w domach i nie walczyli.

Oświadczenie to wywarło jak najlepsze wrażenie i przyczyniło się w wojsku do uspokojenia i namietności, i antagonizmów, które jeszcze widać.

Niemcy obawiają się Piłsudskiego

BERLIN, 20. V. — „Lokal Anzeiger” donosi, iż zwycięstwo Piłsudskiego stanowi niebezpieczeństwo dla Niemców. Na Piłsudskiego bowiem bardzo liczy Francja za jego przy-

Wojewoda poznański pod terrorem samozwańczej rady przybocznej

Nowy telegram 4 stronnictw prawicy do Marszałka Sejmu

POZNAŃ, 20.5. — Tel. wł. — Sytuacja wojewody Bnińskiego jest bardzo trudna. Prywatnie oświadczył on, że rząd obecny uznaje, jednakże pod naciskiem „rady przybocznej”, złożonej z przedstawicieli 4 stronnictw prawicowych, oficjalnej enuncjacji w tym względzie złożyć nie mógł. Prokuratura poznańska stoi na stanowisku, że obecny rząd uważać należy za prawowity.

Wczoraj odbyło się ponowne zebranie przybocznej rady wojewody poznańskiego, w którym tym razem N. P. R. udziału nie brała. Po długich obradach uchwalono wysłać do marszałka Rataja telegram z oświadczeniem, że zebrani w Poznaniu se natorowie i posłowie uważają, iż należy przeprowadzić demobilizację oddziałów wojskowych przez odesłanie ich do swoich garnizonów, rozbroić strzelców oraz usunąć z obecnego rządu tych, którzy wywołali zamach stanu. Nazwiska Marszałka Piłsudskiego depesza nie wymienia.

Ponadto telegram żąda, aby ludność Poznańskiego nie drażniono zmianami na stanowiskach wojskowych i cywilnych.

Na wysłanie telegramu tej treści N. P. R. nie zgodziła się, wobec czego nastąpiło zupełne zerwanie stosunków między tem stronnictwem a czterema partjami prawicowymi.

POZNAŃ, 20.5. — Tel. wł. — Wojewoda poznański p. Bniński wydał dziś odezwę, w której wzywa ludność do zachowania zupełnego spokoju, zaniechania manifestowania swoich uczuć i spokojnego oczekiwania dalszego rozwoju wypadków.

Cenzura dzienników warszawskich

POZNAŃ, 20.5. — Tel. wł. — da poznański zarządził cenzurę dzienników, czasopism i druków periodycznych, wychodzących poza obrobę woj. poznańskiego.

Wszystkie przesyłki gazetowe przed wręczeniem adresatowi podlegają cenzurze wstępnej w urzędzie pocztowym, poczem mogą być dopiero wydane.

Zarządzenie to utrudnia w wysokim stopniu doręczanie gazet warszawskich, które następuje w terminie spóźnionym.

Szalone pomysły oficerów rezerwy

POZNAŃ, 20.5. — Tel. wł. — Jedyną organizacją wojskową, która partje prawicy jeszcze rozporządzają, jest wielkopolski Związek oficerów rezerwy, który wczoraj obrął swym przewodniczącym pułk. rez. Chłapowskiego.

Delegaci tego Związku zwrócili się do wojewody Bnińskiego z żądaniem, aby obwołał się niezależnym naczelnikiem Poznań-

skiego aż do czasu zwołania Zgromadzenia Narodowego i nie uznawał rządu centralnego prof. Bartla.

Delegaci Związku interwenjowali tak natarczywie, że wojewoda, udzieliwszy odmownej odpowiedzi, umknął z Poznania samochodem na prowincję.

Dziś Związek oficerów rezerwy kontynuuje obrady wśród nastroju bardzo wojowniczego.

W parku wilanowskim



Gen. broni ROZWADOWSKI BRONISŁAW, b. generał inspektor kawalerii, usunęty z tego stanowiska wskutek sprawy dyscyplinarnej - honorowej w związku z aferą „Zrzeszenia Pracy”. Niedoszły gubernator wojenny Warszawy z ramienia rządu Włosa. Kierownik operacyi wojennych przez oddział Marszałka Piłsudskiego. Internowany wraz z gen. Zagórnym, gen. Kukielem, pułk. Paszkiewiczem, pułk. Anderssem, por. Zawadzkiem i m. w Wilanowie.

75% LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ WIELKOPOLSKI sympatyzuje z Marszałkiem Piłsudskim a 95% chce rozwiązania Sejmu

Rewelacyjne oświadczenie p. Ciszaka z partji b. rządu

WARSZAWA, 20. V. — Pos. Ciszak (NPR.), który dziś rano przybył z Poznania do Warszawy, i jako rodowity poznańczyk zna nastroje miasta i dzielnicy, na zapytanie przedstawiciela Kurjera Czerwonego, oświadczył:

— Mogę sumiennie stwierdzić, że połowa mieszkańców miasta Poznania, a 75 proc. ludności pracującej województwa poznańskiego sympatyzują z

Marszałkiem Piłsudskim i domagają się wobec faktów, jakie zaszły, aby obniżyć urząd prezydenta Rzeczypospolitej.

Nadto ludność ta domaga się natychmiastowego rozwiązania Sejmu. Za tem zresztą wogóle opowiada się 95 proc. ludności.

Hasło separatyzmu nie ma żadnego posłuchu. Jest tylko powtorzeniem przejawów pewnych sfer z roku 1920-go.

Sztab 4-ch partyj w Poznaniu obraduje wciąż

lecz bez żadnych uchwał

POZNAŃ 20.5. Wczoraj do późnej nocy odbywały się narady przedstawicieli 4-ch partyj prawicowych.

Uchwał żadnych nie powzię-

to, mimo iż do ostatniej chwili czekały drukarnie na ewentualne wypuszczenie dodatków nadzwyczajnych.

WOJEWODA POZNAŃSKI uznał władzę marszałka Rataja

Okólnik do starostw i miast

POZNAŃ 20.5. Wojewoda wielkopolski p. Bniński dotąd uznał tylko władzę marszałka Sejmu M. Rataja, zastępczo sprawującego funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej.

Świadczy o tem niezłobnie okólnik p. wojewody, wydany do starostw i prezydentów miast, w którym p. wojewoda zawi-

adamia, że rezygnacja b. prezydenta Rzeczypospolitej p. S. Wojciechowskiego była dobrowolna.

Okólnik stwierdza dalej, iż wobec tego władza marszałka Sejmu Macieja Rataja jest legalna.

O rządzie p. premiera Bartla okólnik nie wspomina ani słowem.

2 - miesięczne pobory w Banku Polskim

TORUŃ, 20.5. Policja śledcza przytrzymała dwie kobiety, które okradły naczelnika oddziału Banku Polskiego w Poznaniu.

Przy tej sposobności wyszło na jaw, że Bank Polski w Poznaniu na skutek niejasnej sytuacji, wywołanej wypadkami warszawskimi, wypłacił swym urzędnikom zaliczki w wysokości dwumiesięcznych poborów.

Przybycie oddziałów wojskowych

POZNAŃ 20.5. Dziś wróciły tu oddziały poznańskie, wysłane w ubiegłym tygodniu pod Warszawę.

Oddziały witane były na placu Sapiieżyńskim przez gen. Hausera, poczem biskup połowy błogosławił żołnierzy.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele garnizonowym za poległych odbyła się defilada na pl. Wolności.

GIEŁDA WARSZAWA, 20. V. PRYWATNE NOTOWANIA POŁUDNIOWE Dewizy

Berlin 2.33, Belgja (za 100) 33 i pół, Holandia (za 100) 45.00, Londyn (za 1) 58.68, Paryż (za 100) 33.00, Praga (za 100) 33.00, Szwajcaria (za 100) 220.00, Wiedeń (za 100) 160.00, Włochy (za 100) 45.00, Czerwoniec 50.00.

Papiery lokacyjne 5 proc. pożyczka konwersyjna 32.00, 8 proc. pożyczka 154.00, 10 proc. pożyczka 160.00, 6 proc. pożyczka dolarowa 74.00, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie rb. przedw. 21.75, 6 proc. obligacje m. Warszawy 1915 — 16 r. 9.75, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 16 i pół, 5 proc. L. Z. m. Warszawy rb. przedw. 19.50.

Akcje B. Polski 49.00, B. Dyskontowy 5.00, B. Handlowy 1.50, B. Zachodni 0.87, B. Zw. Sp. Zar. 4.00, Cerata 0.34, Elektryczność 21.00, Chodorów 3.25, Warsz. Cukier 1.30, Węg. 1.70, Nobel 1.35.

Poznań w czadzie potwornych plotek

Gangrena partyjnicstwa przeżarła część prasy poznańskiej, która utrudnia

uspokojenie Wielkopolski

WARSZAWA, 20. V. — Opinia publiczna stolicy, która z błyskawiczną szybkością zdolała po walkach przywrócić normalny bieg życia, dziwi się stosunkowo powolnej pacyfikacji Poznania.

Na pytanie dlaczego uspokojenie umysłów i nastrojów w Wielkopolsce następuje w tak osłabionym tempie, najlepszą odpowiedź daje część tamtejszej prasy.

Czytając ją — oczom wierzyć się nie chce.

Według tych informacji w sobotę (a więc w 24 godziny po zajęciu Belwederu i kompletnem uspokojeniu Warszawy), wojska rządowe... pod wodzą gen. Sikorskiego miały otoczyć i zająć stolicę.

Ale nietylko to. Prasa poznańska komentując wypadki przybiera ton niewiarygodnie napaściwcy.

Cytować te „zdania” nfe uważamy za stosowne — przejdą one do historii „wojującej głupoty” dzielnicowej i po wieki wieków będą haniebnym dokumentem partyjnicstwa, zacietrzewienia i niepożyteczności politycznej.

POZNAŃ, 20. V. Stan wyjątkowy trwa w dalszym ciągu. Piśma warszawskie, jakie tu dziś nadeszły, powędrowały do cenzury.

Partyjna prasa prawicowa w dalszym ciągu podaje z Warszawy wręcz potworne wiadomości.

Według tych informacji stolica znajduje się w przededniu rewolucji społecznej. Na ulicach Warszawy spacerują oficerowie z czerwonymi kokardkami, a w rostkach żydowskie arestują „oficerów rządowych” i odprowadzają ich do więzienia.

Rozważniejsze pisma poczęły nodać trochę prawdziwszych informacji z Warszawy, zaopatrując je jednak w komentarze wręcz fałszywe.

Delegata ministerstwa spraw wewnętrznych p. Bederskiego, zwolniono. P. Bederski wyjechał do Warszawy.

Na czele 15 pułku ułanów, jako jego dowódca, przybył pułk. Grzmot-Skotnicki.

Odezwa marszałka Trąpczyńskiego nawołuje do karności

POZNAŃ, 20.5. Ukazała się dziś rano odezwa marszałka Senatu, p. Wojciecha Trąpczyńskiego, treści następującej:

„Do społeczeństwa! Nad Polską, ugodzoną w serce ostatnimi wypadkami, zawisła groza staczenia się w dalsze bezprawia. Ta groza nakłada na obywateli wielkie obowiązki.

Społeczeństwu nie wolno wątpić w możliwość i konieczność zapanowania prawa.

Nie wolno pogłębiać zła jakiegokolwiek rozprzeżeniem, jakimkolwiek odruchami.

W tej chwili stokrotnym obowiązkiem jest karność naroda.

Społeczeństwo tej dzielnicy niech nie szuka władz doraźnie stworzonych.

Władze istnieją. Przedstawicielem władzy państwowej jest wojewoda, któremu cała ludność winna jest posłuch.

Wojskowi słuchać mają rozkazów dowództwa okręgowego.

Przywrócenie Państwu prawidlowo stworzonego Rządu z nowym Prezydentem na czele, jest celem, do którego

będzie dążył z taką samą stanowczością, z jaką wzywam do utrzymania w tej dzielnicy sily woli i czynu w obronie prawa, które stać się powinno źródłem odrodzenia dla całej Polski.

Wzywam społeczeństwo, by poparło usiłowania stojących zwracanie wszystkich zrzeczeń pod hasłem skupienia sił i karności narodowej.

Duch i Miłosierdzie Boże i potęga duchowa Polski niech przyswieca.

Rzucam to wzywanie z głębi sumienia narodowego w chwili, w której naród obrońić musi najwyższe dobro swego samostannego bytu państwowego, nienaruszalność przyszości Ojczyzny.

Wojciech Trąpczyński, Poznań, 20 maja.

OLÓWNE WYGRANE II KL. 13-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ Dniem dzień ciągnięcia

Zł. 5000 na nr. 39791, Zł. 1000 na nr. 46650, Zł. 500 na nr-y: 26754 58663, Zł. 400 na nr-y: 60882, Zł. 200 na nr-y: 10323 29916 64139, Zł. 250 na nr-y: 44861 57816 60496 60998, Zł. 200 na nr-y: 1501 14358 33250 33729 43625.



Gen. brzyg. ZAGÓRSKI WŁODZIMIERZ, szef oddziału wojskowego usunęty z związku z rewelacją „Głosu Praw” o denuncjowaniu swoich towarzyszy broni z Legionów Polskich przed rządem austriackim.

Państwa bałtyckie śledziły pilnie przebieg wydarzeń w Polsce

Zadewolenie ze zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego

Wiadomości, napływające do Warszawy ze stolic państw bałtyckich stwierdzają, że państwa te przyjęły z zadowoleniem wiadomość o zwycięstwie Marsz. Piłsudskiego i o utworzeniu nowego rządu.

Miara zainteresowania rozwojem wypadków w Polsce jest fakt, że spokojna i stateczna naogół prasa fińska wydawała po czterech dodatkach nadzwyczajnie, informując wyczerpująco o przebiegu walk warszawskich. Zmiana, dokonana w Polsce, nie pozostanie bez wpływu na politykę zagraniczną państw bałtyckich, która orientuje się obecnie demonstracyjnie w stronę Polski.

W najbliższym czasie oczekiwac należy konkretnych wyników zmiany orientacji państw bałtyckich.

Zagranica o bohaterskiej postawie ludności Warszawy

Prasa zagraniczna w entuzjastycznych słowach wyraża się o bohaterskiej postawie cywilnej ludności Warszawy.

„Trzeba było widzieć Warszawę w tych historycznych dniach walk — brzmia słowa jednego z najpoczytniejszych dzienników na Zachodzie — aby zrozumieć, że to miasto dla Polski posiada to samo znaczenie, co Paryż dla Francji.

Kto tego sam nie przeżył, nigdy nie uwierzy, że mimo ustawicznego ognia armat i karabinów maszynowych, ruch uliczny ani na chwilę nie ulegał przerwie. Postawa obywateli warszawskich była godna najwyższego podziwu”.

W czynie wojska nie było polityki, ale obrona honoru i uczciwości w rządzeniu krajem

Dziennikarze zagraniczni w sztabie generalnym

WARSZAWA, 20. V. Korespondenci zagraniczni zgłosili się wczoraj do sztabu generalnego z prośbą o bodaj najkrótszą rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim.

Prośba ta nie mogła być uwzględniona z powodu pilnych zajęć i zmęczenia p. Marszałka, który zezwolił natomiast, aby przedstawicielom prasy zagranicznej udzielił pewnych wyjaśnień jego oficer do sztabu pułk. Wieniawa - Długoszowski.

Na wiadomość, że wojska walczące po przeciwnych stronach odchodzą do miejsc swego postoju, pierwszym pytaniem dziennikarzy było:

— Jakto odchodzą? Łączą się z tymi?

Pułk. Wieniawa odpowiedział, że wojska słuchały rozkazów swoich oficerów, a oficerowie z wyjątkiem trzech generalów nie zorientowali się należycie, o co Marszałkowi chodziło.

Przykładów tego, co się u nas stało, niema w historii. Jest to ruch militarny o formach rewolucyjnych, który jednak niczego nie burzy, a ogranicza się tylko do wprowadzenia zasad uczciwości w rządzeniu krajem.

— A co będzie — pytał dziennikarz — jeśli nie przyjdzie teraz na stałe rząd uczciwy?

— Nie wiem, — odrzekł Wieniawa - Długoszowski. — Jestem żołnierzem. Mamy swego naczelnika.

I nie jest to wprowadzeniem polityki do wojska. Wojsko ma zapewnić państwu siłę wewnętrzną i obronę na zewnątrz. Zawsze mają walor słowa: siła bez sprawiedliwości jest barbarzyństwem, ale sprawiedliwość bez siły — to puste słowo.

W czynie naszym nie było polityki, ale obrona uczciwości i honoru.

Marszałek chciał zaprotestować przeciw utrzymaniu przy władzy rządu Witosa. Mogło się skończyć tylko na złamaniu dyscypliny przez te oddziały wojskowe, które samorzutnie dla ochrony jego osoby poszły z nim do Warszawy. Stało się inaczej, wbrew woli Marszałka.

Z chwały jednak, gdy odpadła przyczyna jego protestu, woła Marszałka jest, by wszystko dalej szło drogą legalną.

PRZED ZGROMADZENIEM NARODOWYM Lewica konferuje z mniejszościami słowiańskimi

Przedstawiciele 3 klubów lewicy w Sejmie odbyli wczoraj konferencję z przedstawicielami klubów słowiańskich mniejszości.

Tematem konferencji był stosunek Białorusinów i Ukraińców do kandydata lewicy na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej oraz kwestia natychmiastowego rozwiązania Sejmu.

Przedstawiciele mniejszości mają udzielić odpowiedzi w dniu dzisiejszym.

O zabezpieczenie dla rannych i rodzin poległych starać się będzie Związek Inwalidów wojennych

Zarząd główny Związku inwalidów wojennych formuje obecnie listę osób poszkodowanych fizycznie w czasie walk ulicznych, celem przeprowadzenia starań o stałe zabezpieczenie materialne dla ciężko poszkodowanych.

W tym celu Związek inwalidów wzywa do rejestracji najbliższych krewnych zabitych oraz rannych wojennych.

Lokal rejestracyjny mieści się na Pradze przy ul. Łukasieńskiego nr. 1.

Zmyślona wiadomość o milionach podniesionych z Banku Polskiego dla Marszałka Piłsudskiego

Biuro prasowe Banku Polskiego komunikuje: Wiadomość, podana przez jedno z pism, jakoby komisarz rządu m. st. Warszawy gen. Składkowski, podniósł z Banku Polskiego sumę 3 i pół miliona złotych do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego jako ministra spraw wojskowych, jest całkowicie zmyślona.

Bilans handlowy Polski coraz pomyślniejszy 44 miliony zł. przewyżki eksportu nad importem w kwietniu

Według obliczeń, dokonanych przez Główny Urząd Statystyczny, w kwietniu r. b. przewyżono do Polski z zagranicy rozmaitych towarów na 118.796 tys. zł., wywieziono zaś za 163.134 zł.

A więc przewyżka wywozu nad przywozem wynosi 44.338 tysięcy zł.

Zwiększenie wywozu przy równoczesnym zmniejszeniu przywozu, stwierdzono w grupie artykułów spożywczych (zboże, cukier i jaja) oraz drzewa.

Ponadto zmniejszył się wywóz materiałów włókienniczych.

P. STANISŁAW GRABSKI widzi rozwiązanie sytuacji w Zgromadzeniu Narodowym Rozmowa naszego korespondenta z wybitnym przewodcą prawnicy

Po porozumieniu telefonicznym udał się przedstawiciel Kurjera Czerwonego na Zamek do prywatnego mieszkania b. ministra oświaty, p. St. Grabskiego. Drzwi otwiera pani Stanisława Grabska.

— Proszę za mną.

Ide przez drzwi, wysoki ciemny pokój. Cisza absolutna i jakis nastrój, technicy historia wieków, panują w tym, złożonym z trzech olbrzymich komnat zamkowych, mieszkaniu.

— Chce pan, żebym mówił o swoim poglądzie na obecną sytuację. Jestem członkiem Rządu zwyciężonego. Mówić nie mogę. Panowie zresztą widzą i lepiej odemnie znają sytuację.

— Możeby pan profesor jednak na Innej płaszczyźnie wy powiedział swój pogląd.

— No cóż, rozwiązanie sytuacji da nam Zgromadzenie Narodowe.

— A czy p. profesor jest zdania, że Zgromadzenie Narodowe powinno się odbyć nie w Warszawie?

— Nad tą sprawą nie zastanawiałem się. Nie mam jeszcze wyrobionego zdania.

— Nie śmiem pytać o wrażenia z czasu pobytu w Belwedzie i Wilanowie. Tyle jednak było pogłosek i plotek, może nieścisłych...

— A istotnie. Nawet Kurjer Czerwony niezbyt ściśle oddał moją rozmowę z pos. Zdziechow skim w Wilanowie.

Kiedy była mowa o sposobach przewiezienia nas do Warszawy powiedziałem, że ja nie potrzebuję żadnej ochrony. Moge iść na piechotę do Warszawy, moga pojechać kolejką.

Wówczas pułkownik obecny przy rozmowie rzucił uwagę, że nie chodzi o zamach, ale o przykrość, która na ulicy mogłaby kogokolwiek z nas spotkać ze strony pierwszego lepszego strzelca czy studenta. I w tem właśnie miejscu powiedziałem p. Zdziechowskiemu:

„Pamięta Pan, jak to jechaliśmy z Kijowa do Bobrujska. Wszędzie byli bolszewicy, a jednak nic nam się nie stało”.

— Po za tem mogę Panu powiedzieć — oświadczył w końcu prof. St. Grabski — że nie mieliśmy zamiaru uciekać samolotami. Wycofaliśmy się w myśl zgóry ustalonego planu do Wilanowa.

W Polsce takiego człowieka niema. Idziemy z całą konsekwencją i najzupełniej szczerze w kierunku przywrócenia pełnych praw i zasad konstytucji.

Jestem głęboko przekonany, że cel osiągniemy.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej jest pierwszym etapem na tej drodze.

Poza dążeniem do pacyfikacji rząd wytworzył sobie jeszcze jedno zadanie, które będzie mógł przeprowadzić, korzystając z osłabienia w chwili obecnej wpływu partij politycznych na bieg życia państwowego.

Rząd postanowił mianowicie oczyścić urzędy od naleciałości, które nadają się do odrzucenia. Względy partyjne ani porachunki polityczne nie odgrywają w tej akcji żadnej roli.

Usuwamy jedynie ludzi nieodpowiednich lub poszlakowanych.

Po oficjalnej konferencji prasowej przedstawiciel „Expressu Porannego” udał się do gabinetu ministra Młodzianowskiego.

W rozmowie, trwającej blisko pół godziny min. Młodzianowski oświadczył, że wbrew opinii niektórych oddziałów prasy, Marszałek Piłsudski jest, jak nikt

Napływ korespondentów zagranicznych do Warszawy

Sama amerykańska prasa przysłała 25 dziennikarzy

Zainteresowanie zagranicy ostatnimi wypadkami w Polsce przybrało rozmiary niezwykłe. Świadczy o tem liczny napływ korespondentów zagranicznych do Warszawy, dobijających się wywiadów u Marsz. Piłsudskiego, premiera Bartla i min. Zaleskiego.

Reprezentują oni kraje: Austrię, Niemcy, Włochy, Francję i Anglię. Najliczniej jednak reprezentowana jest prasa amerykańska, która wysłała do Warszawy 25 korespondentów specjalnych.

„Inwazja” dziennikarzy zagranicznych nie ustępuje, gdyż M. S. Z. otrzymuje coraz nowe zgłoszenia o przyjeździe przedstawicieli prasy zagranicznej.

WYROK W PROCESIE P. P. P.

W zaciszu murów twierdzy śnił będzie 3 przywódców spisku SNY O POJĘDZE I KARIERZE

Oskarżeni gen. Wroczyński i Leśniewski uniewinnieni

WARSZAWA, 20. V. Wesoly proces P.P.P. zakończył się wczoraj po dwutygodniowym przewleczaniu sadowym.

Prokurator rzekł się oskarżenia z art. 101 i 102 k. k., które wiązało z zamachem stanu, podtrzymał zaś oskarżenie co do pięciu oskarżonych (z wyjątkiem gen. rez. Jana Wroczyńskiego) z art. 124, traktującego o tajemnym zrzeszeniu.

Oskarżony Pekosławski bronił się sam. Przemówienie jego trwało około pięciu godzin. Organizator i przywódca P. P. P. mówił niemal wyłącznie o swej pracy społecznej, przeważnie na terenie... Towarzystwa Ochrony Kobiet.

Obróńca oskarżonych Łubieńskiego i Leśniewskiego, mec. Szurley, w mowie obrończej twierdził, że proces powinien być umorzony w dniu 15 maja r. b.

Dalsze prowadzenie procesu było już tylko śmiesznością. Ujawniło się to zwłaszcza w mowie prokuratora, który rzekł się oskarżenia z art. 101 i 102 k. k.

Obróńca gen. Wroczyńskiego, adw. Niedzielski, w mowie swej czynił aluzję do ostatnich wypadków, co spowodowało uwagę ze strony przewodniczącego, by mówca przynajmniej się ściśle tenantu.

Adw. Niedzielski twierdził, że jest niemożliwością, by stary bohater general Wroczyński oddał się w tajem organizacji bez przyszości, pod rozkazy Pekosławskiego, który całe życie walczył w obronie tak delikatnej materji, jaka jest cnota niewieścia.

Po ostatnim słowie Pekosławskiego, Gorczyńskiego i Michałowskiego sąd udał się na naradę po której wymiści następujący wyrok.

Mieszkańców miasta Warszawy Jana Pekosławskiego i Wiktora Gorczyńskiego

skazać na 4 miesiące twierdzy każdego.

Olgierda Michałowskiego na 2 mies. twierdzy.

Tomasza Łubieńskiego na 1 miesiąc twierdzy.

Oskarżonych Jana Wroczyńskiego i Jana Leśniewskiego uniewinniono.

Na poczet kary zaliczono osk. Pekosławskiemu 2 miesiące aresztu preventywnego oraz Michałowskiemu 2 miesiące. W ten sposób areszt preventywny pokrył całą karę Michałowskiego, a Pekosławski ma tylko 2 miesiące do odcięcia.

Koszty sądowe zapłacił solidarnie wszyscy czterej skazani.

Z art. 101 i 102 K. K. wszystkich oskarżonych uniewinniono.

Pułki poznańskie na odjeździe z Warszawy

wznosiły okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 20. V. Pułki poznańskie 56-ty z Krotoszyzna, 57-my z Poznania i 64-ty z Grudziądza, które walczyły po stronie b. rządu Witosa i znajdowały się dotychczas w Zawadach pod Wilanowem, przemaszerowały wczoraj do Warszawy. Pułki zatrzymały się tymczasowo w koszarach na Bugaju, stąd odesłane będą do swoich garnizonów.

Na wiadomość o przybyciu tych pułków Komitet obywatelski imienia Józefa Piłsudskiego pomocy ofiarom walk wydelegował do nich trzy swoje członkinie do koszar na Bugaj z papierosami i gazetami.

Panie trafiły właśnie na zbiorę pułków, do których przemówił gorąco kpt. Włoczewski i wznosił okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. Wszystkie trzy pułki odpowiedziały na to ochotnym powtórzeniem okrzyku.

Żołnierze prosili o zanieślenie Marszałkowi Piłsudskiemu słów ich żołnierskiej karności i posłuszeństwa.

DLACZEGO UPADŁ STRAJK ANGIELSKI 10-dniowy bój Trade Unionów z rządem--I lewym skrzydłem robotników

Minister Makowski zarządził lustrację urzędów prokuratorskich

Minister sprawiedliwości, jako naczelny prokurator, zarządził niezwłoczna ogólna lustrację urzędów prokuratorskich w całym państwie.

Minister Makowski zarządził lustrację urzędów prokuratorskich

Minister sprawiedliwości, jako naczelny prokurator, zarządził niezwłoczna ogólna lustrację urzędów prokuratorskich w całym państwie.

DLACZEGO UPADŁ STRAJK ANGIELSKI 10-dniowy bój Trade Unionów z rządem--I lewym skrzydłem robotników

Londyn, 13 maja. (Ostatni list przed powrotnym odrokiem do Paryża)

Wielki strajk załamał się nagle: z dwu powodów.

— Banki nas zarzęły, oświadczył nam Ramsay Mac Donald.

Większość naszych pieniędzy była w papierach wartościowych. Kiedy chcieliśmy je spieniężyć wszystkie banki angielskie zmówiły się, ofiarując nam zaledwie dziesięć procentów istotnej wartości akcji.

— Ale jest, dodał pan Thomas, przewodca kolejarzy, — i Inna przyczyna. W dziesiątym dniu strajku doszliśmy do chwili, kiedy należało się uciec do ostatecznych środków, albo skwitować.

Zwywół skrajne były za rozciągnięciem strajku na elektryczność, gaz, plekarzy. Trzeba się było zdecydować na pozabawienie Anglii chleba i światła. Broń to zaiste cierpliwy jednakowo.

Kto wie do czego by nas to mogło doprowadzić? Być może nawet do poważnych zaburzeń. Woleliśmy się poddać raczej niż użyć tak niehumanicznych środków walki.

— Ale, — spytał jeden z nas, — czy wynikiem waszej kapitulacji nie będzie wzmocnienie żywołów skrajnych? Czy cała wasza organizacja robotnicza nie pójdzie wprost ku bolszewizmowi.

Już syndykat górników chce się oderwać od „Trade Unions”, zamalo, zdaniem jego, czerwonych dla obrony sprawy robotniczej.

— Hejryk Korob-Kucharek!

Fałszywy książe Habsburg pojął córkę milionera amerykańskiego wziął miliony i „wsiąkł” bez śladu

Niejak Wilhelm Poper, cze-
ladnik krawiecki, a później żoł-
nier z austriacki w wojnie świat-
wej dostał się w r. 1915 pod Lu-
blinem do rosyjskiej niewoli i wy-
slany był na Sybir.

NAJNOWSZE DESSOUS



Najmodniejsza elegantka ame-
rykańska nosi obecnie staniczek
i spódniczki ze srebrnej koronki
przetkawanej czarnym haftem.

Szafa z jedwabiu złotego do-
daje temu strojowi wdzięku.

kiego spełniał ważne funkcje w
legjonach czeskich, poczem wy-
jechał do Stanów Zjednoczo-
nych.

Na ziemi amerykańskiej umiał
zyskać zaufanie swych rodaków,
którym przedstawił się jako ge-
nerał legionów i na cele narodo-
we w swej ojczyźnie zebrał od
czeskich patriotów 85.000 dola-
rów.

Z pieniędzy w kieszeni poczał
odgrywać rolę wysokourodzone-
go arystokraty i wyznał w zaufa-
niu milionerowi plantatorowi
amerykańskiemu mr. Harrisonowi,
iż jest arcyksięciem Franci-
szkiem Ferdynandem Habsbur-
giem.

Arcyksiążęcy tytuł oszłomilił
do tego stopnia demokrate, iż po-
stanowił mu oddać swą córkę
za żonę i nie omieszkał wypłacić
przy tej sposobności suty posag.
Wzajemnie za gotówkę otrzy-
mał uszczęśliwiony teść testa-
ment, w którym arcyksiążę za-
pisał żonę, na wypadek swej
śmierci, majątek ziemski w Cze-
chach, zamek rodowy, zwierzy-
nioc, stajnię wyścigową, aero-
plan i 5 milionów koron czes-
kich, złożonych na rachunku
czekowym w Pradze.

Wreszcie nadeszła chwila, w
której pan Harrison zaprzagnął
ujrzeć zamek rodowy swego
zicia więc wybrał się z całą ro-
dziną do Europy.

Skoro jednak wysiedlił na sta-
rym ładzie, p. Wilhelm Poper
przepadł bez śladu, a latwo-
wiej Amerykanin powrócił wraz
z córką i wnukiem do swej fer-
my nad Misisipi.

Przemysł polski w Gdańsku



W Gdańsku budziła obecnie o-
gromne zainteresowanie wysta-
wa ruchoma prób i wzorów prze-
mysłu polskiego.

Na zdjęciu widzimy salę pełną
eksponatów polskich.

Skarb z czasów napoleońskich pod dwupiętrową kamienicą NIEBYWAŁA SENSACJA w miasteczku wielkopolskiem

W miasteczku Odolanowie, w
Poznańskim panie niemal po-
ruszenie z powodu przybycia z
Ameryki niejakiego Michała Kur-
ca z żoną i z córką.

Przybyli oni poto, aby wyko-
pać z ziemi skarb, schowany tam
w czasie wojen napoleońskich.

Skarb ma się składać ze zło-
tych i srebrnych monet, kielich-
ów kościelnych i innych kosz-
towności, łącznej wagi siedmiu
centnarów.

Bogactwa te zakopala ongiś
księżna Sułkowska.

Magistrat Odolanowa wszedł
w umowę z Kurcem, iż połowa
skarbu przypadnie w udziale zna-
lazcy, reszta zaś zabierze mia-
sto.

Całą trudność przedstawiała
okoliczność, iż w tym miejscu,
gdzie zakopano ongiś skarb,
wznosi się obecnie dwupiętrowy
budynek.

Bawoły jako pływac



Bawoły — ciężkie, niezgrabne
bawoły — są mistrzami w pły-
waniu.

Na zdjęciu widzimy stado ba-
wołów wracających przez rzę-
kę na fermę, gdzie stale przeby-
wają.

Rzecz dzieje się dość daleko-
bo aż w Indiach.

W KRAJU KRASNOLUDKÓW Wieś liliputów murzyńskich Niebywałe odkrycie misionarza niemieckiego

Azatem bajka o karzełkach
przestała być fantazją i stała się
rzeczywistością.

Tak twierdzi misionarz nie-
miecki, ks. Johannes Seiwert.

W miesięczniku „Antropos”
poświęconym antropologii, za-
znajamia nas z szeregiem mur-
zyńskim Bagielli, mieszkają-
cym w południowym Kameru-
nie.

Czarne krasnoludki wyrastają
najwyżej na 80 centymetrów, są
inteligentne, bardzo obrótne i
prócz tego słyną jako znakomici
myśliwi.

Lekają się tylko „dużych lu-
dzi” i wiele potrzeba taktu i
sprytu, aby zyskać zaufanie kar-
zełków.

Ks. Seiwertowi udało się za-
przyjaźnić z pewnym karzeł-
kiem.

Odmawiał on często misiona-
rzy, znosił im zwierzyne i nie-
zmiernie radował się każdym po-
daniem, jakł wzajemnie otrzy-

Dużo jednak upłynęło czasu,
nim zwłócił się zaprowadzić „ol-
brzymia” do wioski liliputów.

Plemię Bagielli mieszka w nie-
dostępnych lasach, a podróż do
nich jest tak utrudniona, iż na-
wet murzyni nie mają ochoty do
cierać w tamte strony.

Zresztą legendy o strachach,
krwawych widmach i potwo-
rach bronią dostępu do krasno-
ludków.

Ks. Seiwert przezwyciężył je
dnak przeszkody i znalazł się w
osadzie plemienia Bagielli.

Co prawda na widok misiona-
rza uciekli mali mieszkańcy w
lasy, lecz na wiadomość, iż nie
robi nikomu krzywdy, poczęli
się schodzić do domów.

Sposób życia karłów jest bar-
dzo nierwotny.

Mieszkają w szałasach i ży-
wią się unolowaną zwierzyzną i
owocami leśnymi.

KRATKI SĄDOWE CUCHNAĆA AGITACJA

WARSZAWA, 20. V.

Mam, proszę państwa, psa, wlicza-
ta dwumiesięcznego. Zwróć się Sa-
fy. Jest synem Reda i Ryty, wnu-
kiem zaś Luxa i Lizy, nagrodzo-
nych medalami na wystawie psów.
Piszę to wszystko, byście pań-
stwo wiedzieli, że mój piesek, to
nie byle kundel, ale arystokrata, a
jednocześnie legitymista, zwolennik
tronu, berła i korony.

Wnoszę co do przekonań Szare-
go badaje na jego zachowaniu. Ba-
dzo miły ten piesek ma chwile, kie-
dy takim być przestaje. Alarmuje
wtedy moją Stasię:

— Zabierz — no psa do kuchni i o-
twórz tu okno!
Podobne zachowanie się Szare-
go, wywołujące niechęć otwar-
cia okna, celem odświeżenia atmo-
sfery, żywo przypomina zachowa-
nie się pewnego zwolennika mo-
narchii na przedstawieniu zatytuło-
wanem: „My chcemy króla” w tea-
tryku „Perskie Oko” w dniu 14
ubiegłego miesiąca.

Zaznaczam, że całkowite sym-
patie moje są po stronie monarchi-
stów, bowiem i ja lubię niekiedy
marzyć o niebieskich migdałach,
wyciągnąwszy się wygodnie na ka-
napie. Jest to zajęcie nieszkodliwe,
spokojne, łagodzące wpływa na
nervy, dlaczegoż go więc nie u-
prawiam?

Czemś bliźniaczko podobnym jest
uprawianie monarchizmu, któremu
tylko to zarzucić może, że prze-
chodząc ze sfery wzmiankowanych
migdałów do dziedziny czynów u-
żywa świadomie takich środków,
za których nieświadome stosowa-
nie Szary mój wypędzany bywa
do kuchni.

Działo się to, jakem rzekł wy-
żej, w dniu 14-ym kwietnia w tea-
trze „Perskie Oko”. Licznie zgro-
madzeni widzowie poczuli, zwię-
sza w rzędach dalszych jakiś przy-
kry żaduch.

Widzowie spoglądali jeden na
drugiego z niemym wyrzutem, do-
póki nie wykryto źródła niemilego
odoru, rozchodzącego się z mie-
scza, zajętego w 22-gim rzędzie
przez p. Kazimierza Gregora, han-
dlowca.

Siedzący jak na centuaronem
p. Gregor wstał i wyszedł spiesz-
nie, pozostawiając pod swym kras-
nolem przewróconą butelkę, s-
kłodrej wydobywał się jakiś wonią-
cy płyn.

Przedstawienie zawieszono, po-
szczone w ruch wentylatory, a tym
czasem policja zajęła się p. Grego-
rem, spisała protokół, by następnie
skierować sprawę do sądu.

Sędzia pokoju uznał Gregora win-
nym zakończenia spokoju publiczne-
go i skazał monarchistę na 2-tygo-
dnie aresztu

Sakienka tenisowa



z białej materii „Kasba” z haftami
z brązowej wlny.

TRAGEDJA NIEDOSZŁEGO CARUSA kradł pieniądze BY MÓC UCZYĆ SIĘ ŚPIEWAĆ

Aresztowano go w przeddzień debiutu

W urzędzie pocztowym w Me-
djanie wykryto nadużycia z li-
stami amerykańskimi.

Okazało się, iż sprawcą kra-
dziejczy był urzędnik, Paolo Pi-
relli, cieszący się nienaganną
opinią.

Postawiony przed sędzią śled-
czym przyznał się do winy, któ-
rej przezwyma była fanatyczna
miłość do sztuki.

Pirelli, obdarzony był niezłym
głosem i marzył o karierze śpie-
waka operowego.

Nie posiadał jednak dość fundu-
szów na pobywanie kosztownych
lekcji.

Przywłaszczył więc sobie kil-
ka amerykańskich listów, zabrał
z nich dolary i zapłacił nauczy-
ciela.

Adresy poszkodowanych zapi-
sał jednak skrupulatnie, obiecuj-
ąc sobie wynagrodzić im straty,
gdy zostanie drugim Carusem.

Nauka przedłużała się, nauczy-
ciel rokował mu przyszłość naj-
lepszą — Pirelli nie miał odwagi
zaprzestać malwersacji i upra-
wiał je przez 1 i pół roku.

Niemal w przeddzień debiutu
w operze uwieczono go za nadu-
życia.

Szczyt lekceważenia sobie życia



Amerykański akrobata cyrkowy Barney Rowe założył się o znaczną sumę
dolarów, że wykonawca będzie kark ołowne sztuki nad dachem wagonu po-
dągu ekspresowego, będącego z szybkością 60 mil na godzinę.

CZERWONY BISMARCK

Przemalowanie pomnika w Dortmundzie

Niemalą sensację przeżyli
bręgdaj mieszkańcy Dortmundu.

Skoro wyszli rankiem na ulicę
ujrzeli wspaniałego pomnika Bismar-
ka sterczącego dumnie na cokole w
najruchliwszej części miasta, po-
malowany od góry do dołu czer-
woną farbą.

Zasłanawiającą jest rzeczka, kie-
dy dokonano tego zamachu na
przekonania polityczne żelazne-
go kanclerza, albowiem pomnik
stoi w bardzo ożywionej dzielni-
cy, naprzeciw komisariatu policji.

Monarchiści pragną wysłędzić
za wszelką cenę sprawców tej
profanacji.

Monarchiści pragną wysłędzić
za wszelką cenę sprawców tej
profanacji.

Faust amerykański uduszony strykiem za sprofanowanie Belzebuba Niesamowity mord satanistów amerykańskich

W ubogiej dzielnicy San Fran-
cisco popełniono przed kilku dnia-
mi mord na włoskim emigrancie
nazwiskiem Tymon Marcalio.

Mordercami są dwaj murzyni:
Davis i King, którzy z pole-
cenia sekty „czcicieł szatana”
dopuszcili się tej zbrodni.

Marcalio był szczególnie znie-
nawidzony przez satanistów,
obrażał bowiem Belzebuba, ba-
wiał się alchemią i sprzedając lu-
dziom talizmany chroniące od
nieszczęść.

Emigrant włoski prócz alche-
mii uprawiał czarną magię, a w
mieszkanie jego znaleziono w
salfjan oprawna księgę, w której
znajdowały się formuły czaro-
dziejskie wpisane ozdobnym pi-
smem na pergaminie, krwią i a-
tramentem.

Na pierwszej kartce księgi u-
mieszczony był następujący cy-
rograf:

— Potężny i wspaniały Arcy-
szatanie, zapisuję ci na wieczystą
własność moją duszę jeśli dasz
mi odnaleźć „klucz najwyższej
mądrości”.

Pod tym kluczem trzeba rozu-
mieć „kamień mądrości”, przy
którego pomocy można wyrabiać
złoto.

Marcalio nienawidził ludzi i
miesiącami nie wychodził z swe-
go skromnego mieszkania miesz-
czącego laboratorium alchemicz-
ne i bogaty księgozbiór rzadkich
dzieł ezoterycznych.

W studjach czarnej magii do-
patrzyli się sataniści z San Fran-
cisco świętokradztwa, a ponie-
waż nie mogli prawnie przesko-
dzić Włochowi w jego prakty-
kach, przeto nasłali skrytobój-
ców, którzy niewinnego manjaka
udusili jedwabnym sznurem.

Lew z piasku



W jednym z kąpielisk morskich,
grupa kuracjuszków „wyrzeźbiła”
na piasku olbrzymiego lwa.

Umieszczona obok tabliczka z na-
pisem: „Karmienie zwierzęcia jest
zakazane” — zabezpiecza to arcy-
dzieło swojego rodzaju przed
przedwczesnym zniszczeniem.

CZERWONY DJAMENT Znalazł go fermer podczas kąpiel

Do jednej z amsterdamskich
szlifowni brylantów nadszedł w
tych dniach rzadki okaz minera-
logiczny.

Jest to czerwony djament, wa-
gi 116 karatów, o przepięknym ko-
lorze i najczystszej wodzie.

Djament znaleziono w Trans-
walu, w okolicy Kimberley.

Szczęśliwym właścicielem ka-
mienia jest fermer boerski, który
kąpiąc się w rzece wyłowil ten
skarb.

Cena czerwonego djamentu nie
da się określić.

W każdym razie jest to jedy-
ny w swoim rodzaju okaz, — naj-
większy w świecie.

HISTORIA DUSZY DZIEWCZĘCEJ.

Nad grobem poległych...

W okolo idzie noc wiosenna, pełna czarów, nadziejskich zachwytych, tajemnych szeptych noc, stworzona do kochania...

Minęły już dnie błyskawic i gromów... Samotny stoję wśród omentarnych grobów; gdzie rządy mogli rozspanych tu i owdzie świadczyć o świeżo odbytem ofiar-nem żniwie...

Z oddali dochodzą mnie dźwięki muzyki... a żalony jej ton, jak skarga okrutna, jak bezlitosne lkanie, odbite od tysiąca murów, lecają falą Wisły, daleko, w bezkres... konając gdzieś na niebiosy prog...

Melodja lka jakimś szmerem tajemnym a cichym i unosi się na skrzydłach fantazji i wyobraźni w słonecz-ne krainy...

I płynie cudny Nokturn Chopina przy blasku księ-życa, porywa... tuli... rozmarza, kołi świeży ból, rozdzie-rając duszę, osusza łzy, daje zapomnienie o tem stra-szonym, co przeszło, wlewa w duszę nadzieję na przy-szłość, otula mgłą wspomnienia... porywa... unosi...

Nagle muzyka z tonów smętnych, kojących głęboki ból, przechodzi w bezdenny smutek, mający w sobie coś żalobnego, elegijnego...

Stargane struny dzwonią... skarżą się... płaczą... Z gęstwiny wierz i brzoź odzywa się ciche i nieśmiałe śpiewanie słowika, jakby akompaniament do Nokturnu...

Kona muzyka ze skargą na ustach, z żalem za cudną nocą, za pięknem światem... i za tymi co niespo-dzianie odeszli w zaświaty...

I chciałoby się wtedy szukać miejsc dalekich a bez-piecznych, gdzie nie sięga złość ludzka... chciałoby się postawić samotny dom na wzdętych falach morza, na niebotycznych wierzchołkach skał lub w poszumie wicher-ów, byle nie oglądać obłudy i niecej zawiści...

I na myśl przychodzą mi słowa poety:

„Wiemy, co w duszach wielu dziś się dzieje,
Którzy drwią, szydzą, już z kraju miłości,
Którym Ojczyzna dawno powszednieja,
A w których mózgach chęć zysku — z podłości...”

Którzy są dziećmi Polski — li z imienia...
Lecz obowiązków swych wypełnić nie chcą;
Którym tak mało braknie do spodenia
Bo ich bogactwa — źle nabyte — leczą...

Niech tacy ludzie co rychlej przepadną,
Bo nie są kraju polskiego synami!
Tacy — przed zbrodnią nie cofną się żadną!
Lecz Polka musi ich zwać „Kainami”!

Czy jesteś już członkiem Związku Obrony Kresów Zachodnich?

Suwalszczyzna.

SEJNY.

(Szkic monograficzny przez Józefa Bargiera (c. d.)

Ludność cechuje zaradność, skrupulatność i przedsiębiorczość, co w zmienionych warunkach bytu państwowego przy zapew-nieniu opieki i pomocy w sta-wianiu pierwszych kroków dać może znaczne rezultaty rozwo-jowo-twórcze i zapewnić za-możność gospodarczą. W osta-tnich czasach wzmożła się tu produkcja lnu, jednak wyroby z niego, — płótna i samodziały — nie wędrują na rynki dalsze, lecz idą na zaspokojenie po-trzeb miejscowych zaledwie.

Wobec znacznego naogół rozdrobnienia stanu posiadania ziemi największe zadania do spełnienia mają organizacje rol-nicze. Należy przypuszczać, iż po zagojeniu ran wojennych twórcza odrodzeniowa praca sku-pi na całym terenie tego pię-knego i bogatego skrawka i da o wiele szybsze rezultaty, ani-żeli w tej chwili możnaby są-dzić.

Drogą zainteresowania szer-okiej mas ludzkiej ogólnie potrzebami kraju, Suwalszczyz-na może być pchnięta w roz-wojowe luzysko i odegrać po-

ważną rolę w twórczej pracy narodu. Ośrodki miejskie — Su-walki, Augustów i Sejny — utrzymać się winni na włas-nym poziomie tych poczynań i dać sobie impuls do powsta-nia nowych, pomniejszych na-rządów punktów pracy kulturalnej dla przyszłych pokoleń, a utrzy-manie kontraktu z całym kra-jem za pośrednictwem świat-łych turystów może tę tak po-żądaną chwilę przyspieszyć.

O powstaniu Sejny głosi sta-ra kronika, iż trzej rycerze li-tewscy, strudzeni ustawicznymi walkami z Krzyżakami, za-łożyli pierwszą osadę w Sej-nach jeszcze za panowania króla Władysława Jagielly, a w kró-tce do nich ścigać się zaczęli dla spokojnego przepędzenia starych swych lat inni towa-rzyście broni, las dostarcza im materiału budowlanego i na opał, a do pożywienia obfitość roz-maitego zwierza, zaś jezioro i rzeka dawały dostatek wody i ryb rozmaitych. Osada ta no-sić miała pierwotnie miano Sie-niej, co znaczy starcy, a póź-niej na Sejny jakoby została

Z Litwy

Litwini nawołują do odebrania Wilna.

Dnia 15 b. m. w Kownie na uroczystościach z powodu rocznicy niepodległości Litwy, wygłosił mowę prezes związku dziennikarzy Szalcisus, który oświadczył, że nadeszła chwila, gdy wrogowie Litwy, którzy zagarnęli były stolicę Państwa litewskiego, osłabli, i Litwa nie powinna popuścić błędu fatalnego, aby nie skorzystała z chwili, celem odebrania Wilna. Dz. Wil.

Zwycięstwo opozycji na Litwie.

Chrz.-Nar. pragną wprowadzenia dyktatury.

Według wiadomości, nade-szłych z Kowna, zwycięstwo opozycji w wyborach do Sejmu spowodowało poważną reakcję ze strony stronnictwa chrześ-cijańskiego demokracji. Według krążących pogłosek chrześci-anijscy demokraci przygotowują się do przewrotu i zaprowa-dzenia dyktatury. W mie-

skich miejscowościach do-szło do poważnych starć. W miasteczku Olita został rozbro-jony 8 pułk piechoty litewskiej w obawie buntu. Dowódcą pułku został internowany. Prezy-dentem republiki litewskiej ma zostać burmistrz miasta Kow-na, Wilejszys.

(Kur. Por.)

Kurs pożarniczy.

Od dnia 18 b. m. odbywa się w Suwałkach kurs pożar-niczy z udziałem 30 ochotców. Oprócz członków Straży Suwalskiej w kursie bierze udział 2 strażaków z Wiżaj, 1 z Roczek, 4 ch. wojskowych, i 7 harcerzy.

Zawęza praktyczne odbywa-ją się rano od godz. 6 do 8, a wykłady teoretyczne wie-czorem. Straż Ogniowa w Sejnach wysłała swoich delegatów na podobny kurs w Augustowie mający się odbyć dnia 1-2 czerwca.

Dwa protokoły.

Dnia 15 b. m. sporządzo-no dwa protokoły za zakoń-czenie spokoju publicznego — jeden na Józefa Koscińskiego i Fran-ciszka Anuszkiewicza, drugi zaś na leźniejsze towarzystwo: Mordelaja Lejczewskiego, Jana Łuzarowicza, Antoniego Żyln-skiego, Józefa Sawickiego, Sta-nisława Markiewicza, Stanisła-wa Olszewskiego i Lejzera Ro-zendorfa, wszystkich zamieszka-łych w Suwałkach.

„Proces 53”

Wczoraj po przeniesieniu p. prekuratora przemastali obrońcy: p. p. Sniarowski, Berensohn, Dąbrowski i Czarna-ff odjechali do Warszawy.

Wyrok zapadł w dniu dzisiejszym.

Składanie wieńców

na grobie s. p. Elizy Orzesz-kowej

Dopóczasny zwycięzcy dnia 17 b. m. odłożył się w grobie uroczyste składanie wień-ców na grobie s. p. Elizy Orzeszkowej.

Przyjazd posta.

Wczoraj przyjechał do Su-walk postel ziem Suwalskiej p. Zygmunt Kadłubowski i za-bawi tutaj parę dni.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani Dyrektorko! Zouje! Za-mieszcimy jutro.

Z KINA.

Nie widzieliśmy jeszcze fil-mu polskiego, któryby dał takie bogactwo polskiego krajobrazu, jak „Iwonka”; poraz pierwszy oglądamy na ekranie polskie morze; ponadto zaś — oprócz Warszawy — Lwów, oraz najbar-dziej charakterystyczne zakąt-ki kresów Wschodnich... naj-wybitniejsi mistrze pędzla pol-skiego nie zawaliliby się pod-pisać, że wybierali to do tego filmu.

Film ten, wyświetlany od wczoraj w kinie „Momus”, istotnie jest najwspanialszym filmem produkcji krajowej, na jaki zdobyła się nasza młoda wytwórczość filmowa.

Świetnie wyreżyserowane sceny szarzy kawałeryj i inne sceny zbiorowe podnoszą bar-dzo poziom tego filmu; prze-piękne zdjęcia z natury doko-nane na kresach Wschodnich, w Gdyni, Orłowie i na Helu sprawiły to, że film w kilku-nastu kopjach zakupiony został przez trusty filmowe zagranic-eczne obu państw, a przyjęty przez tamtejszą krytykę wprost z zachwytem.

Bó to jest naprawdę hi-storia jasnej duszy dziewczę-cej.

Był raz poeta: człowiek, który ukochał piękno życia po-nad nacołaną kobietę. I gdy ją stracił, bo zabiła ją myśl jego, została mu córeczka, mała Iwonka, za opiekuna mając lał-cę zwaną „czarowniczką”.

Nad morzem spotkała Iwonka zjawę białego chłopca, płynącego samotnie na łodzi. Z twarzy jego zapamiętała tyl-ko oczy błękitne.

Idylę tęskną, ubóstwiająco-go córeczkę promienną, przer-

wało ciosem gwałtownym ty-mu polskiego, któryby dał takie bogactwo polskiego krajobrazu, jak „Iwonka”; poraz pierwszy oglądamy na ekranie polskie morze; ponadto zaś — oprócz Warszawy — Lwów, oraz najbar-dziej charakterystyczne zakąt-ki kresów Wschodnich... naj-wybitniejsi mistrze pędzla pol-skiego nie zawaliliby się pod-pisać, że wybierali to do tego filmu.

Iwonka zostaje na dłym świecie sama, jak małe dziec-ko zbłąkane w olbrzymiej pu-styni — ma tylko świętą wiarę dzieciinną w dobrego Boga i tylko kryształową nieskalaność dziewczęcą.

A ze wszystkich stron wy-ciągają się ku niej obłąkiem, czarne fale życia, ziętych potw-orną groźbą dla jej przeczutej urody.

Rozpoczyna się walka ma-łej samotnej dziewczyny z bez-litosnym życiem. Niej sposób jest stęścić nawet pobieżnie przeżyć jej w wielkomięskim odniecia wśród uwodzicieli cy-chających na jej urodę, i w kresowym dworze szlacheckim cztery razy spalonym przez bandy dywersyjne i cztery ra-zy odbudowanym, nie sposób opisać poświęcenia jej dla uratowania opiekunów — pędi konno w nocy po odsiecz, ubra-na tylko w piaszczu rozpusa-czonych warkoczu, okalają-cych śliczną twarzyczkę.

Kryje się przed swoim prześladowcą Gabrjelem w no-rze apasziów, sprzedaje gazety — potem wraca do Zadwornego i rzuca wszystkie aby w najstra-szniejszej chwili być przy boku swego „chłopca z nad morza” — porucznika pułku strzelców konnych z którym w końcu ka-pelan wiąże ich stulą w bied-nej chacie sołtysa.

Idą promienni w świat szczęścia czystego, jak błęki-ty eczy Iwonki...

Fotografie 5-cio minutowe

też i do paszportów

po bardzo tanich cenach

dziennie pięknie wychodzi — na poczekaniu

J. Rozenbaum

ul. Berk: Josesewicza (Szkoła)

№ 37.

Dubeltówka

do sprzedania. Obejrzać w Ra-dakeji.

Chłopca, 7-mio tygodnie-wego, zdrowego.

oddani na wychowanie.

Wiadomość w Administracji „Dziennika”.

prz. mianowaną. Z króla Zygmunta I, a w 1560 roku, p. tem, sejm przybrał już postać miasta, a jego odgraniczenie nastąpiło w roku 1564-ym.

Dawne Sejny były o wiele rozleglejsze od obecnych, posiadały trzy kościoły i dwie dzwonnice oraz kilka set do-mów i ururowianych. Na pałacyku, otworze, przykrywającym kolumny, Zygmunta Augusta, wspaniałe pałac księcia Włodzisławskiego, jednego z przodków późniejszego króla Michała.

W roku 1655 miasto nie-gło zniszczeniu przez Szwedów prawie doszczętnie. Zrujnowa-nym prawie do ruiny został klasztor księży Dominikanów, ufundowany przez Jerzego Grodzkiego, kalwina, na skutek i podleg — jak mówi podanie — widzenia we śnie podczas cho-roby i oddany zgromadzeniu Dominikanów w roku 1619-ym.

Kościół, przez Grodzkiego wy-stawiony, był o połowę mniejszy od obecnego, pośro-dku posiadał wieżyczkę z unie-szoną w niej sygnaturką.

Klasztor ma kształt prostokąta, zbudowany jest z ce-gły i pokryty przy budowie da-chówką. Na rogach wzniesiono są 4 okrągłe bastiony z tpu-szczastymi dachami, opatrzo-nymi z wierzchu blaszanymi chorągiewkami z datą założenia

klasztoru. W wiel m. otworzu-umieszczona jest ceglana sygn-atura Matki Boskiej.

Do wojen szwedzkich, które odbudowy miasta zakrzę-nieli się Benikanie. Wydzielił on nowym osadnikom pla-cę i udzielił bezpłatnie ze-szych lasów, na jej miejscu, niezbyt dużego, do wznieszenia bu-dynków. Władzący bardzo ob-szczerni włoskami, pospie-szyli również do budowy no-wego kościoła pod wezwaniem Św. Jerzego p. środku odbudo-wującego się miasta i ustano-wili parafję, zatrudniając ko-sien i w Berznikach, oddalonych o 9 kilometrów jako filję.

Aby przeskoczyć rozwo-jowi sąsiedniego Krasnopola, ze-szkoda dla Sejny, przeor ksiądz Borkiewicz zbudował w roku 1778 dla żydów w bliskości ko-sciela synagogę drewnianą, kry-tą gontami, czem na długie la-ta zaskarbił sobie ich wdzię-eczność. Ponadto, współdziałając z rozwojem miasta, zbudował na rynku kwadratowego kształ-tu ratusz w stylu szkockim z kolumnami wokół, do których z rozkazu wójtów, ustanowia-nych przez władze klasztorne uwiązano winowajców dla otrzymania publicznej chłosty. Nad tą kolumną wznosiło się jeszcze piętro, zakończono stoż-kowatą dachem i chorągiewką, wyobrażającą niedźwiedzia, jako herb Zmudzi.

Ku uczczeniu cudownej

agury Matki Boskiej za zgodą biskupa diecezjalnego w Wil-nie ustanowiono trzy odpusty, a następnie z Rzymu uzyskano nadługęję na dwa inne od-pusty, oraz potwierdzenie od-pustów już ustanowionych.

Gdy zaś odpusty ściągaly liczne rzesze wernych do Sej-n, ksiądz Borkiewicz wprowadził w te dni jarmarki i ustanowił dwa razy w tygodniu w ponie-działki i czwartki, targi, na co uzyskał w roku 1787 od króla Stanisława Augusta specjalne przywileje.

Dla uchronienia miasta od niebezpieczeństwa pożaru zbu-dowaną została na rynku „ze składek publicznych ludu mu-rowana kapliczka ze stożko-watym dachem ścętym i umie-szczony nad nim rzeźbionym wizerunkiem patronki od po-zaru św. Agaty, której też uroczystość obchodzono z pro-cesją po miesiącu.

Sejny, a szczególnie kla-sztor, posiadały swych dobro-dziejów, którzy tak lub inaczej do rozwoju się przyczynili. To też wewnątrz klasztoru przyzdo-bione jest ich podobiznami, a podziemia klasztorne przecho-wują ciała wielu znakomitych mężów i niewiast.

Ksiądz Borkiewicz nie za-pomniał o oświacie. Jego za-chodem powstały w Sejnach dwie szkoły: elementarna i wyż-sza. Po 25 latach jednak ist-niania, gdy Sejny przeszły do

Prus, a dobra klasztorne zagar-nięte na skarb państwa, szkoła upadła. Sami zakonnicy smu-szeni byli przenieść się do Białegostoku. Potrzeba nauki przeciw dawała się odczuwać wielka. Zrozumiał to wreszcie rząd pruski i postanowił za-łożyć tu liceum, na co już wy-znaczył odpowiednie fundusze i miał przystąpić do odnowienia opuszczonych murów dawnych szkół. Zmiany polityczne do-zwolowały tym planom nie dopuścić. Dopiero po wojnie i wskrzeszeniu Księstwa War-szawskiego Fryderyk August wypełniając traktat tylżycki z dnia 12 lipca 1807 roku, zas-tył w Sejnach liceum, a mło-dzież, przez dłuższy okres cza-su pozbawiona możliwości pobie-rania nauki, tłumnie po wie-dzę poczęła się garnąć. Jednak już w roku 1817-ym szkołę tę przeniesiono do Łomży, ówca-snej stolicy województwa, a w Sejnach utworzono szkołę wy-działową. W 1826 roku prze-niesiono ją na województwa o 6 klasach, a w roku 1828-ym przekształcono na gimnazjum, by następnie w roku 1839-ym przeniesiono do Suwałk. Istniała jeszcze przez lat kilka w Sej-nach szkoła powiatowa, lecz i ten przeniesiono do Marjampola.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł 4 gr 50. Cena ogłoszeń, tylko na 4-ej stronie, 25 groszy za wiersz milimetryowy, 1-o szpaltowy drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia fantazyjne o 50 procent drożej.

Redakcja czynna od 11-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej. Telefon Redakcji i Administracji 68.

Redaktor: KAZIMIERZ AUFSZLAG.

Wydawca: STANISŁAW MILEWSKI